

Kocham - dlaczego tak trudno to powiedzieć?

Autor: Lidia Czyż



Stała nad kołyską i patrzyła na swojego synka. Tak długo na niego czekała. Pięć lat po ślubie, uszczypliwe uwagi całej rodziny i znajomych... Co to za kobieta, która nie może mieć dzieci? Jedynie cudowny mąż nigdy nie powiedział ani słowa, choć wiedziała, jak kocha dzieci i jak bardzo pragnie przytulić własne maleństwo. I oto stał się prawie cud. Wymodliła tego synka przez wszystkie lata oczekiwań. Nikt nawet nie mógł pojąć, jak wielką przepełniała ją radość. To było najcudowniejsze uczucie na świecie. Mój mały syneczek. Mój - szeptała czule, tak aby nikt nie usłyszał. Tak bardzo go kochała!

Oglądał zdjęcia z wczesnego dzieciństwa. Mały berbec w wielkim beciku, z którego wystaje tylko główka. Mama tuli go czule. Tak, na tym zdjęciu tak, ale z lat późniejszych nie pamiętał, by go całowała czy przytulała. Owszem, była dobrą matką. Troszczyła się o niego i jego młodszą siostrę, szyla im ubrania, bo przecież w tamtych latach prawie nic nie można było kupić w sklepie. Codziennie mieli świeży obiad, czystą bieliznę i byli pilnowani czy odrobili zadanie. Ale nie pamięta, by mama mu jakoś okazała lub powiedziała, że go kocha. Chyba, że był taki mały, że już nie pamięta.

Patrzyła na swego dorastającego synka, który kreślił jakiś projekt do szkoły. Jak szybko minął ten czas... Chętnie podeszłaby do niego i pogłodziłaby po głowie, przytuliła i powiedziała, jak jest z niego dumna. Ale coś ją wstrzymywało. Czuła się skrępowana. Tutaj, w górach, ludzie tak nie postępują. „Dzieci trzeba trzymać krótko” - mówili jej wszyscy, a szczególnie jej matka, która - jeśli dobrze pamięta - nigdy jej nie przytuliła, nie pocałowała czule i nie powiedziała, że ją kocha. Chyba, że była taka mała, że już nie pamięta.

Długo się wahał. Nie, to nie była łatwa decyzja, ale wyjazd za granicę był wtedy jedyną szansą na jakąś perspektywę w życiu. Do tego bezdzietny wujek w Austrii obiecywał mu pomoc materialną, a w przyszłości odziedziczenie mieszkania. Niełatwo było mu żegnać się z domem, z rodzicami, z siostrą i dziadkami. Patrzył na mamę. Widział, że była wzruszona, ale chyba nic poza tym. Czekał, że powie mu..., że wreszcie usłyszysz te słowa, na które tak czekał. Ale nie. Pocałowała go w policzek i szybko odwróciła głowę. W jej oczach dostrzegł łzy. Ojciec wcisnął mu do ręki 100 dolarów. Pojechał. Nie wiedząc, kiedy znowu ich zobaczy. Może nigdy...

Serce ścisnęło się jej z bólu, ale decyzja już zapadła. A więc wyjeżdża. Jej ukochany syn. Był już dorosły, ale dla niej nadal był małym chłopcem. Tak chciała go przytulić, powiedzieć, że go bardzo, bardzo kocha. Jednak straszny smutek ścisnął jej gardło. Do tego wszyscy patrzyli. Może gdyby zostali sami, Ale co powiedziałyby jej matka, gdyby widziała, jak płacze. Dopiero wieczorem, gdy nikt nie widział, modląc się o syna głośno łkała w poduszkę. Czy go kiedyś jeszcze zobaczy? Może nigdy...

Pierwszy rok był szczególnie trudny. Nie znał dobrze języka, nie miał nikogo bliskiego, niełatwo aklimatyzował się w pracy. A przede wszystkim tęsknił za rodziną. Bardzo tęsknił. I choć nie był już małym dzieckiem, postanowił posłać laurkę na Dzień Matki. Długo obmyślał treść życzeń. Skreślał, zmieniał, poprawiał. I wreszcie - chyba pierwszy raz w życiu napisał: „Mamo, kocham cię”.

Schowała kartkę do pudełka, w którym przechowywała najważniejsze dokumenty. Czytała ją już chyba setny raz. „Kocham cię, mamó” - powtarzała. Nigdy jej tego nie powiedział, ale teraz to napisał. A więc on ją też kocha. Mimo, że nigdy tego nie okazywał. Jej syn ją kocha. Wiedział, że nie potrafią się zrozumieć. Zresztą już od dnia ślubu był pewien, że mama nie polubiła synowej. Dlaczego? Owszem, mogła mieć inne wyobrażenia i nadzieje, mogła marzyć, że wróci do kraju, a ślub w Austrii oznaczał, że już tam pozostanie. Ale dlaczego za wszystko obwinia jego żonę? Dlaczego nie próbuje jakoś ją poznać, zrozumieć?

Krzątała się w kuchni od samego rana. Żurek, który jej synowa tak lubiła, pierogi i deser - wszystko było już gotowe. Tak chciała pokazać synowi i jego żonie, że ogromnie cieszy się z ich przyjazdu. Chciała zrobić wszystko najlepiej, jak umiała. A przede wszystkim chciała im pokazać, że ich kocha. Choć od ich ślubu minęło już wiele lat i dzięki zmianie sytuacji w kraju, nieraz już przyjeżdżali do Polski, stale było jej przykro, że na weselu nie potrafiła ukryć rozczarowania, że syn nie wróci już do kraju. To przez nią - pomyślała - już będzie zawsze tak daleko ode mnie. Mój syn. Nie chciała pokazać swego smutku, ale nie umiała inaczej. A teraz już wszystko minęło. Była szczęśliwa, że przyjechali, ale rozmowa jakoś się nie kleiła. Szczególnie, gdy spytała, dlaczego jeszcze nie mają dzieci. A przecież chciała tylko wyrazić troskę o nich. Sama przecież pamiętała, jak trudno jej było, gdy sama tak długo czekała na małenstwo. Chciała powiedzieć, że ich kocha, a nie umiała. Dopiero przy wyjeździe, pakując im zapasy na zimę, szepnęła synowi: „Mam jeszcze tę kartkę od ciebie”.

Po drodze stale myślał o jej słowach: „Mam tę kartkę”. Co chciała mu przez to powiedzieć? Tyle lat minęło od chwili jej wysłania, a ona ma ją stale... A więc słowa „Kocham Cię, mamó” były dla niej takie ważne. Z rozmyślań wyrwał go głos żony: „Nigdy więcej tam nie pojadę, nigdy więcej nie będę się tłumaczyć, dlaczego nie mamy dzieci” - płakała. Czuł coraz większy smutek. Nie mógł zrozumieć swej mamy. Z jednej strony jej troska o nich, którą okazywała poprzez gościnność, a z drugiej - brak porozumienia, unikanie przez nią rozmów i do tego raniące pytania. Choć miał żonę, to jednak rodzina w kraju pozostała mu bliska, tęsknił za nimi, ale po każdej wizycie zadawał sobie pytanie, czy mama go kocha, czy naprawdę chce, by tam przyjeżdżał?

Patrzyła z czułością na swoje wnuki, które składały życzenia swej mamie, jej córce. Kocham cię mamusiu, krzyczały jedno przez drugie. Kocham cię mamusiu - ona nigdy nie usłyszała tych słów od swego syna, tylko raz napisał to wtedy na tej kartce. A tak bardzo chciała to usłyszeć. I sama chciałaby mu powiedzieć - kocham cię synku, tylko zawsze wstydziła się tego. Dlaczego wychowano ją w poczuciu, że mówienie dziecku o miłości psuje je? Dlaczego nikt jej nie nauczył, jak powiedzieć dziecku: „Kocham cię”? A ona tak tęskni za nim, tak bardzo go kocha i modli się codziennie o niego i o jego żonę, którą naprawdę polubiła, a nawet pokochała. Tak chciałaby kiedyś nie wstydzić się i powiedzieć: Kocham cię synku.

Pierwszy czerwca. Śmieszne, choć jest już „starym koniem”, ta data kojarzy mu się z dniem dziecka. Bo w głębi duszy to chyba w każdym człowieku skrywa się takie małe dziecko, które pragnie, żeby w dniu dziecka mama dała mu prezent.... Nie, bardziej od prezentu chciałby, żeby po prostu powiedziała: Kocham cię synku.